



AGNIESZKA PRYTUŁA

redaktor wydania

Już za tydzień! Czujecie zapach ciasta i choinki zielonej? Pewnie jeszcze dużo rzeczy na głowie, może ostatnie prezenty do kupienia, może dom do wysprzątania, może.... Ale poczekajcie! Proszę, poczekajcie chwilę. Wiecie, że to Bóg się narodził? Naprawdę Bóg! A skoro tak, to chyba ta biegająca nie jest najważniejsza. Muszę zajrzeć w swoje serce, to najważniejsze porządki, jakie czekają mnie w tym tygodniu. Chyba znajdę czas, żeby się zatrzymać, przygotować się lepiej, może przeczytać trochę o Panu Bogu. Nie zapomnę też o „Gościu Niedzielnym” – i Wam również gorąco go polecam. ■

ZA TYDZIEŃ

- O trójce dzieci, które ZNALAZŁY NOWĄ RODZINĘ
- O tym, co ważnego dzieje się w naszej diecezji, czyli „GAUDIUM” POLECA NOWE PUBLIKACJE

Prezydent w Lublinie

Będziemy metropolią

Lublin ma szansę stać się prawdziwą metropolią, potrzeba tylko pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy, ale o to raczej nie powinniśmy się bardzo martwić po wizycie w Lublinie prezydenta elekta Lecha Kaczyńskiego. Obiecał on, że będzie dążył do tego, by rozwój ściany wschodniej był jedną z preferencji obecnego rządu.

Lech Kaczyński przyjechał do Lublina, aby zrzec się funkcji przewodniczącego Unii Metropolii Polskich, do której należy także nasze miasto. – Nie ulega wątpliwości, że Lublin jest metropolią, trudno jednak nie dostrzec, że są w Polsce dużo bardziej rozwinięte tereny – mówił Prezydent elekt. Brak lotniska, szybkiego połączenia z Warszawą, brak autostrady prowadzącej na Wschód, obwodnic, na przykład w Kurowie i Puławach – to tylko niektóre braki wymienione przez Le-



ARCHIWUM URZĘDU MIASTA LUBLIN

cha Kaczyńskiego. Według deklaracji prezydenta, ma to się niebawem zmienić, gdyż zamierza on dążyć do zrównoważonego rozwoju kraju zarówno terenów wiejskich i małych ośrodków, jak dużych metropolii. – Sytuacja wschodnich regionów Polski nie jest ani dobra, ani łatwa, a zaniechania tego regionu są ogromne. Dlatego problemy Lublina, Białegostoku, Rzeszowa są bardzo istotne. Lublin wydaje się mieć szczególnie trudną sytuację – mó-

Lech Kaczyński wraz z prezydentem miasta Andrzejem Pruszkowskim i Lidia Dzierbą podczas konferencji w Lublinie

wił na konferencji prasowej Prezydent elekt. Jak trudna jest ta sytuacja, mieszkańcy Lubelszczyzny wiedzą najlepiej. Brak pracy, brak inwestorów, brak perspektyw. A to wszystko dlatego, że lokujący swój kapitał wybierają tereny z dobrą komunikacją i infrastrukturą, o której nasze miasto wciąż marzy. Jest szansa, że marzenia się spełnią, choć konkretów podczas wizyty Prezydenta elekta mieszkańcy Lublina nie usłyszeli. **A**

NAJPIERW BYŁA HALINKA



Wracala do domu ze szkoły i całe dni spędzała, wyglądając przez okno. Siostry wybrały się do szkoły dziewczynki i po rozmowie z pedagogiem zaprosiły ją na sobotę i niedzielę do swojego domu. Halinka się bała. Nie wiedziała, czego ludzie od niej chcą. Ku zdumieniu sióstr, wieczorem, kiedy przyszedł czas powrotu do domu, oznajmiła, że nie wraca, że zostaje z nimi. Oczywiście nie było to takie proste. Siostry pojechały porozmawiać z bratem dziewczynki, nie zastały go jednak w domu. Zostawiły kartkę z informacją, gdzie jest jego siostra. Był rok 1991. Udało się doprowadzić do tego, że jedna z sióstr została opiekunem prawnym Halinki. To było pierwsze dziecko w domu Kapucynek w Lublinie.

Mała Sylwia na kolanach s. Karoliny czeka na nową rodzinę

Więcej na str. IV-V

Korona zdobyta

SZKOŁA ŚW. JADWIGI. O koronę królowej św. Jadwigi walczyli uczniowie szkół podstawowych, którzy wzięli udział w konkursowych zmaganiach literackich i plastycznych. Rozstrzygnięcie konkursu odbyło się 1 grudnia. Koronę w zmaganiach literackich zdobyła Beata Ślemp, zaś w kategorii plastycznej nie przyznano pierwszego miejsca. Najwyższe, czyli w tym

wypadku drugie miejsce zajął Łukasz Nieć. Hasłem tegorocznego konkursu były słowa „Myśląc ojczyzna”. Podobnie jak w zeszłym roku, prace plastyczne zostały wystawione na licytację, a dochód uzyskany z ich sprzedaży został przeznaczony na cele charytatywne. W tym roku zebrane pieniądze przekazano fundacji pomagającej polskim szkołom na Wschodzie.



W oczekiwaniu na werdykt jury

Spadł z nieba

ŚWIDNIK. W listopadzie Świdnik zyskał nowe miasto partnerskie. Tym razem to Soleczniki na Litwie. Oba miasta łączy postać pilota Tadeusza Góry. Litewskie miasteczko leży 40 km od Wilna. W 80 procentach zamieszkiwane jest przez Polaków. Kontakty między miastami nawiązały się trochę przypadkowo już w 1938

roku. Zapoczątkował je świdniczanin, wspomniany wcześniej pilot, który... spadł z nieba w Solecznikach, kończąc swój rekordowy przelot szybowcem. Za ten wyczyn otrzymał on medal Lilienthala z numerem pierwszym – najwyższe odznaczenie szybowników. Soleczniki są siódmym miastem partnerskim Świdnika.

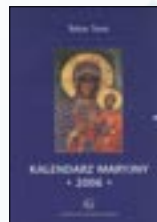
Prezydencki Mikołaj

LUBLIN. Prezydent Andrzej Pruszkowski zaprosił ponad 500 dzieci – podopiecznych z 18 świetlic opiekuńczo-wychowawczych, współpracujących z Wydziałem Spraw Społecznych Urzędu Miasta Lublin – na imprezę mikołajkową, która odbyła się w sobotę 3 grudnia w kinie Kosmos w Lublinie. Była to już trzecia impreza tego typu. Pod koniec ubiegłego roku prezydent zaprosił dzieci na zabawę mikołajkową, a w czerwcu na

imprezę z okazji Dnia Dziecka. Zabawę poprowadzili aktorzy, którzy przygotowali program artystyczny o zwyczajach mikołajkowych w różnych krajach świata. Były również konkursy z nagrodami, a następnie dzieci obejrzały film „Kurczak Mały” i otrzymały paczki ze słodyczami. Mikołajki zostały zorganizowane w ramach realizacji Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

Kalendarz maryjny

„GAUDIUM”. Tradycyjnie już Wydawnictwo Archidiecezji Lubelskiej „Gaudium” wydało Kalendarz Maryjny. W tym roku tematem przewodnim kalendarza jest papież Jan Paweł II w Lublinie. Fotografiami przedstawiającym spotkania z Ojcem Świętym na Lubelszczyźnie to-



warzyszą zdjęcia przyrody z naszego regionu. W wydawnictwie tym jak zwykle można znaleźć zapis poszczególnych dni wraz z podaniem solenizantów obchodzących danego dnia imieniny, ale i zaznaczono wszystkie święta zarówno kościelne, jak i państwowe.

Miasto z certyfikatem

KRAŚNIK. Przedszkola, podstawówki, gimnazja – wszystkie placówki oświatowe w Kraśniku mają uzyskać certyfikat ISO. Termin – luty przyszłego roku. To zarządzenie burmistrza miasta. System zarządzania jakością, zgodny z międzynarodową normą ISO 9001–2000,

wprowadziły już trzy kraśnickie szkoły. Jedną z nich jest Gimnazjum nr 1, które certyfikat odebrało w listopadzie. Ta norma w zasadzie została przygotowana dla przedsiębiorstw produkcyjnych, ale dobrze prowadzone placówki oświatowe także mogą ją uzyskać.

Są jeszcze miejsca

MEDIOLAN. Dziesiątki tysięcy młodych ludzi z całej Europy, także z naszej archidiecezji, przygotowują się już do noworocznego spotkania w Mediolanie. Tradycyjnie od 28 grudnia do 1 stycznia odbędzie się tam 28. już Europejskie Spotkanie Młodych. To kolejny etap „Pielgrzymki zaufania przez ziemię” – inicjatywy podjętej przez tragicznie zmarłego w tym ro-

ku brata Rogera ze wspólnoty w Taizé. Archidiecezjalne radio eR podało, że w Lublinie młodzi wyjadą na spotkanie z sześciu punktów. Jednym z nich jest Centrum Duszpasterstwa Młodzieży. Jak mówi Aneta Biedrzycka z duszpasterstwa, Centrum ma jeszcze kilka wolnych miejsc na noworoczny wyjazd. W sumie z całej archidiecezji wyjedzie do Mediolanu ponad 600 osób.

Wolontariusz Lubelszczyzny

GALA WOLONTARIATU. 5 grudnia, w Międzynarodowy Dzień Wolontariusza, lubelskie Centrum Wolontariatu wyróżniło „ochotników miłości bliźniego” z całej Lubelszczyzny, nominowanych przez różne placówki. Przyznano także tytuł Organizacji Przyjaznej Wolontariuszom. Tytuł Wolontariusza Roku Lubelszczyzny przyznano Renacie Dobrzyńskiej, dziennikarce radia eR, koordynatorce programu Gorący Patrol, przez wiele lat związanej z Katolickim Stowarzyszeniem Młodzieży. Renata przyznała, że czuje się trochę skrepo-



Renata Dobrzyńska (pierwsza z prawej) odbiera nagrodę z rąk Ewy Dados

wana. Bo nie po to jeździ na dworzec, żeby dostawać kwiaty (choć – dodała – czasami też dostaje je od „swoich” bezdomnych). Gratulujemy serdecznie.

Bezpłatne porady prawne

Zyskaj rozwiązanie

Korzyści mają z tego obie strony. Mieszkańcy Lubelszczyzny mogą za darmo zasięgnąć porady prawnej, zaś młodzi prawnicy nabierają doświadczenia w praktycznym wykonywaniu zawodu. A to wszystko za sprawą fundacji „Instytut na rzecz państwa i prawa”.

Lubelski program pomocy prawnej w sprawach administracyjnych potrwa jeszcze tylko do końca grudnia, więc nie zostało dużo czasu tym, którzy chcieliby z niego skorzystać, a naprawdę warto. Wiele osób boryka się z różnymi kłopotami, które swój finał mogą znaleźć w sądzie. Niestety, także wielu zwyczajnie nie stać na zasięgnięcie porady prawnej w kancelarii. Dla takich właśnie osób, które nie mogą sobie pozwolić na płatne korzystanie z porad prawnych, fundacja „Instytut na rzecz państwa i prawa” uruchomiła specjalny program. Swoją pomocą służą w nim studenci prawa i administracji. W spr-



AGNIESZKA PRZYTUŁA

wach, które przekraczają ich kompetencje, swoją wiedzę dzielą się współpracując z programem kancelarie.

Realizowany program pomocy dotyczy spraw administracyjnych, czyli takich, które kończą się wydaniem jakiejś decyzji przez organ administracji. W zakresie tym mieszczą się sprawy dotyczące na przykład podziału nieruchomości, zamiana działki z rolnej na budowlaną, dotacje mieszkaniowe i kłopoty dotyczące mieszkań komunalnych oraz ubezpieczeń społecznych. Ponadto pomoc można uzyskać także w pisaniu różnych wniosków i skarg, m.in. do rzecznika

Od lewej **Agnieszka i Edyta, wolontariuszki, oraz Justyna Milczanowska, koordynator programu**

praw pacjenta, wniosku o podłączenie energii elektrycznej, w zakresie prawa uchodźczego i wszelkich innych spraw codziennego życia.

– Wiele osób, które do nas przychodzą, nie ma orientacji, czy ich problem mieści się w zakresie prawa administracyjnego. Jeśli jest to możliwe, odsyłamy te osoby do Uniwersyteckiej Poradni Prawnej, gdzie także za darmo studenci prawa służą pomocą, ale w takich dziedzinach, jak prawo karne, cywilne i także administracyjne – mówi koordynator projektu Justyna Milczanowska.

Do tej pory z programu pomocy prawnej skorzystało kilka-

dziesiąt osób. Większość z klientów to osoby starsze, ale nie ma ograniczeń wiekowych. Zdarzali się także studenci, którzy szukali informacji związanych z uzyskaniem materialnej pomocy dla osób uczących się.

Każdy, kto zgłasza się ze swoją sprawą, może liczyć na to, że dyżurujący zapoznają się ze stanem faktycznym dotyczącym problemu, zrobią ksero dokumentów i przygotowują opinie na piśmie. Zainteresowanie programem jest tak duże, że fundacja planuje napisanie kolejnego projektu, który umożliwiłby udzielanie bezpłatnych porad prawnych także w przyszłym roku. **AP**

GDZIE I KIEDY

Bezpłatne porady prawne w sprawach administracyjnych: ul. Chopina 14/70 w Lublinie. Dyżury – poniedziałek i środa: 9.00–13.00, wtorek: 11.30–15.30, czwartek: 13.00–17.00.

W parafii Najświętszego Zbawiciela w Lublinie

Loteria św. Mikołaja

Każda okazja do obdarowania drugiego człowieka sprawia radość. Nie było jej końca w parafii Najświętszego Zbawiciela w Lublinie, gdzie do najmłodszych parafian przyszedł św. Mikołaj.

„Loteria św. Mikołaja” – tak od 10 lat nazywają członkowie parafialnej Akcji Katolickiej dzień spotkania z tym ulubionym przez dzieci świętym. Była to okazja nie tylko do wspólnego spotkania, ale także do modlitwy i śpiewu radosnych pieśni religijnych. Kupując los na loterii, dzieci nie tylko otrzymały prezent od św. Mikołaja, ale jednocześnie włączyły się w charytatywne dzieło pomocy potrzebującym, ideą bowiem realizowanej akcji jest oto-

czenie opieką dzieci z ubogich rodzin z tej parafii poprzez dofinansowanie obiadów w szkolnej stołówce.

Po „Loterii św. Mikołaja” wszyscy oczekują na kolejne wydarzenie wprowadzające w nastrój Świąt Bożego Narodzenia. Ostatni dzień przed feriami świątecznymi w Szkole Podstawowej nr 4 w Lublinie jest szcze-

Jaselkom SP nr 4 w Lublinie od lat towarzyszą piękne stroje

gólnie uroczysty. Uczniowie, rodzice oraz nauczyciele przeżywają tajemnicę Wcielenia podczas szkolnych Jasełek. Całość realizują katecheci przy współudziale chętnych nauczycieli, według własnego scenariusza. Od lat dzieci bardzo chętnie angażują się w przygotowanie i wystawienie jasełek. Uczą się poetyckich tekstów, śpiewają kolę-

dy i przeżywają ewangeliczne wydarzenia. W tym roku przewodnią myślą jest tajemnica czasu, w którym Bóg wchodzi w życie człowieka. Stąd tytuł spektaklu: „Gdy nadeszła pełnia czasu”. Przeżywając aktualne wydarzenie odejścia do wieczności Ojca Świętego Jana Pawła II, w tegorocznym montażu pojawi się postać Papieża i usłyszemy jego głos. Szczególną uwagę widzów zawsze zwraca barwna scenografia oraz kostiumy aktorów. Z doświadczenia takich działań w parafii i w szkole można wysnuć wniosek, że warto organizować tego rodzaju spotkania, ponieważ nie tylko uczą pięknej polskiej tradycji, ale i sprawiają wiele radości.

MARTA DOMAŃSKA



ERYK WINKLER

Te dzieci są nam tylko powierzone – mówią siostry. **U nas czekają na nowych rodziców.** Na mamę i tatę, o których marzy każde dziecko. Im szybciej do nich trafią, tym lepiej.

tekst

AGNIESZKA PRZYTUŁA

zdjęcia

KATARZYNA LINK

Siostry zadbały o najdrobniejsze szczegóły. Każdy pokój ma swój niepowtarzalny kolor, pasujące do niego drobiazgi, nawet żyrandole pasują do koloru ścian. A jednak, mimo największych starań, to wciąż tylko miejsce oczekiwania. Siostra Anna trzyma na kolanach dwuletnią Sylwię. Dziewczynka pije herbatę z butelki, wtulając się w ramiona opiekunki. Ona jeszcze nie wie, że można inaczej, że są dzieci, które mają mamę i tatę. Starsze dzieci wiedzą. Wiele z nich pamięta swój rodzinny dom. Nawet jeśli było to straszne miejsce, to jednak była ich rodzina. Teraz, w domu dziecka prowadzonym w Lublinie przez siostry Kapucynki Najświętszego Serca Jezusa, czekają na nowe rodziny. Lepsze.

Panienka z okienka

Kiedy osiemnaście lat temu siostry przybyły z Italii do Lublina, chciały po prostu zajmować się tym, do czego zostały powołane – nieść pomoc potrzebującym, szczególnie najmłodszym. Jak? Mówią, że to Pan Bóg wskazał im drogę. Można powiedzieć, że przypadkiem, albo że z łaski Bożej. Jedna ze studentek opowiedziała siostronom o 11-letniej Halince. Jej rodzice zmarli, mieszkała ze starszym, prawie pełnoletnim bratem. Ludzie nazywali ją panienką z okienka.



ka. Wracła do domu ze szkoły i całe dni spędzała, wyglądając przez okno. Siostry wybrały się do szkoły dziewczynki i po rozmowie z pedagogiem zaprosiły ją na sobotę i niedzielę do swojego domu. Halinka się bała. Nie wiedziała, czego ludzie od niej chcą. Ku zdumieniu siostr, wieczorem, kiedy przyszedł czas powrotu do domu, oznajmiła, że nie wraca, że zostaje z nimi. Oczywiście nie było to takie proste. Siostry pojechały porozmawiać z bratem dziewczynki, nie zastały go jednak w domu. Zostawiły kartkę z informacją, gdzie jest jego siostra. To był rok 1991. Nie było uregulowań prawnych, które określałyby jasno, czy można siostronom powierzać dzieci. Udało się jednak doprowadzić do tego, że jedna z siostr została opiekunem prawnym Halinki. To było pierwsze

dziecko w domu kapucynek w Lublinie.

W każdym wieku

Cztery lata zajęło załatwienie formalności prawnych, które umożliwiłyby siostronom prowadzenie domu dziecka. W końcu się udało. Od 1995 roku oficjalnie placówka rozpoczęła swoją działalność. W domu jest miejsce dla 16 wychowanków. W statucie zapisano, że siostry będą sprawować opiekę nad dziećmi od 3 do 18 lat. Życie jednak zwerifikowało te plany. Jeśli jest potrzeba, pod opiekę siostr trafią także młodsze dzieci.

– Każde dziecko jest dla nas wyjątkowe i niepowtarzalne, każdemu staramy się po-

W domu dziecka prowadzonym przez siostry kapucynki w Lublinie. Czas spędzany z dziećmi sprawia wiele radości, jednak nic nie zastąpi prawdziwej rodziny

święcić maksimum naszej uwagi. Jednak jeśli jest w domu 16 wychowanków, w tym kilkoro maluchów, nie jesteśmy w stanie każdemu poświęcić tyle czasu, ile miałby w prawdziwej rodzinie. Nawet najlepsze warunki i najtroskliwsza placówka nie zastąpi dziecka mamy i taty – opowiada siostra Marianna.

Dzieci nam powierzone

Dla każdego dziecka siostry starają się znaleźć prawdziwy dom. Zawsze zaczynają od sprawdzania, czy istnieje możliwość, by dziecko wróciło do swojej własnej rodziny. Czasami jest to możliwe. Przyczyną, dla której dziecko trafia do pla-

onny dom dziecka

moja mama?

cówki, może być bieda, czy niezaradność, wtedy jest szansa na powrót. Trudniej jest w przypadku rodzin z patologiami. Zawsze jednak siostry starają się zrobić wszystko, by dziecko w placówce przebywało jak najkrócej.

– To są dzieci nam powierzone, nie dane na własność. Oczywiście my się do nich bardzo przywiązujemy i rozstanie nie jest łatwe, ale chcemy przede wszystkim szczęścia dzieci, więc robimy wszystko, by mogły żyć w normalnych rodzinach. Jak się kogoś kocha, to jego szczęście jest naszym szczęściem. Kiedy dzieci czują się kochane, pięknieją, to ogromnie nas cieszy – mówią siostry.

Miłość wymaga

Codzienne życie w domu to także obowiązki. Starsze dzieci odpowiedzialne są za określone miejsca, dbają o porządek. Mogą też pomagać siostrze w opiece nad młodszymi dziećmi i w pracach domowych.

– W wychowaniu nie chodzi o to, by kogoś wyręczyć, ale na-

uczyć. Chcemy, aby dzieci uczyły się tutaj jak u siebie, czyli były także współodpowiedzialne za dom, oczywiście w takim zakresie, na ile ich wiek na to pozwala – opowiadają siostry.

Nie znaczy to, że życie w domu jest sielanką. Przeciwnie, każde dziecko tęskni za rodziną. Czasami się buntuje, domaga się więcej uwagi, czy ma pretensje do siostr. Zdarza się, że ustawicznie zadaje siostrze pytanie: „Kiedy mama przyjdzie?”.

– Są sytuacje, na które nie możemy nic poradzić. Kiedy najmłodsze odprowadzamy do przedszkola, widzę, jak obserwują inne dzieci. Widzą, że przychodzą z mamą lub z tatą, a ono nie. Mają wtedy w sobie tak wielki i głęboki smutek. Była u nas kiedyś trzyletnia dziewczynka, która niemal każdemu zadawała pytanie, czy ty jesteś mama. Dla niej to słowo było puste, nie wiązało się z żadną konkretną osobą – opowiada siostra Marianna.

Małe cuda

Zdarza się także, że dzieci cierpią z powodu nieuregulo-

wania ich sytuacji prawnej. Nie mogą wtedy znaleźć nowej rodziny. Jest to dla nich szczególnie trudne, kiedy inni wychowankowie odchodzą z placówki. Zadają wtedy pytanie: „Dlaczego nie ja?”.

– Są to często tak skomplikowane sytuacje, że po ludzku nie widzimy możliwości, żeby je rozwiązać. Mówimy wtedy dzieciom, że modlimy się o rozwiązanie sytuacji i wielokrotnie rzeczywiście doświadczamy cudów – opowiada siostra Magda.

Przez pewien czas w placówce przebywały trzy siostry. Dwie z nich trafiły do rodziny zastępczej, a trzecia została. Nie chciała nigdzie pójść. Postanowiła czekać na swoją mamę, aż wyjdzie z więzienia. Niestety, mama będąc na wolności, nigdy się nie zjawiła. Dziecko każdego wieczoru płakało, zadając pytanie: „A ja?”. Siostry wiedziały, że rodzina, która wzięła dwie młodsze siostry, nie ma warunków, by zabrać ją do siebie. Pojechały więc do ośrodka adopcyjnego po poradę. Tam pani powiedziała, że znajdują rodzinę. Później przyznała, że wyrzucała sobie te słowa, bo szanse były niewielkie. A jednak. Następnego dnia do ośrodka zgłosiła się rodzina po 5-letniego chłopca. Jednak po rozmowie z panią pedagog, która opowiedziała o 12-letniej dziewczynce u siostr, zdecydowali się wziąć ją do siebie. To był cud.

Niemal wszystkie rodziny, które adoptowały dzieci przebywające w placówce u siostr, wciąż pozostają w kontakcie z domem. Przesyłają kartki na święta, zdjęcia dzieci, dzielą się ich sukcesami. Każdy taki list to dowód miłości. I o to przecież chodzi, by być kochanym. ■

CHWILE SZCZEGÓLNE

SIOSTRA MAGDALENA

– Jesteśmy tutaj dla dzieci. Po to, by mogły czuć się bezpieczne, by mogły przyjść, pogadać, przytulić się. Każde dziecko, które przebywa u nas, jest wyjątkowe. Każdemu staramy się poświęcić jak najwięcej czasu, ale same też w różnych sytuacjach skłaniane jesteśmy do różnych refleksji. Niedawno jeden z małych chłopców, będąc w kaplicy, robił w kierunku Matki Bożej taki gest, jakby chciał sobie wyjąć serce i jej dać. Zapytałśmy go potem: „Patrik, dałeś serce Matce Bożej?”, a on na to powiedział krótko: „A ty dałaś?”. To skłania do refleksji. Dzieci często zupełnie nieświadomie przypominają nam o prostych, ale jakże ważnych w życiu człowieka wierzących rzeczach.



SIOSTRA MARIANNA

– Wzruszył mnie ostatnio nasz mały wychowanek, któremu powtarzałyśmy, że modlimy się do Pana Jezusa, aby dał mu nową mamę i tatę. Chłopiec ten biegał po kaplicy, gdy my modliłyśmy się na różańcu, nagle zatrzymał się przed krzyżem i pytał głośno Pana Jezusa: „Dasz mi mamę i tatę?”. Kiedy po jakimś czasie zjawiła się nowa rodzina, zastanawiałyśmy się, jak powiedzieć dziecku, że to właśnie oni będą jego rodzicami. Zapytałam, czy wie, kto u nas dzisiaj był – „a może to mama i tata, pamiętasz, jak prosiliśmy Pana Jezusa o nową rodzinę?”. On z rozbrajającą szczerością zapytał mnie wtedy: „A pytałaś?”. Chodziło mu o to, czy pytałam Pana Jezusa, że to są właśnie oni. Było w tym tyle prostoty i szczerości, że wtedy dotarło do mnie, co znały słowa Jezusa, aby stać się jak dziecko.



Chelm

Miasto, jakiego nie znamy



„Miasto ocalenia” i „Dzieje jednego obrazu. Opowieść o Cudownej Ikonie Matki Boskiej Chelmskiej” autorstwa Józefa Zięby, to najnowsze książki opowiadające o Chelmie.

Ich prezentacja odbyła się 1 grudnia w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. H. Łopacińskiego. Przed kilkoma laty Józef Zięba rozpoczął cykl wspomnieniowy o swoim życiu. „Miasto ocalenia” to już drugi tom wspomnień, po „Wspomnieniach wołyńskich”, obejmujący tym razem lata 1943–1951. Autor ukazuje życie Chelma w schyłkowym okresie okupacji hitlerowskiej i pierwszych latach po wyzwoleniu. Wszystko widziane z perspektywy kilkunastoletniego chłopca. Wiele miejsca poświęcono życiu młodzieży, szkole, harcerstwu, ministrantom, a przede wszystkim profesorom i kolegom z ławy szkolnej. Pojawiają się nazwiska osób, które zasłużyły się dla Lubelszczyzny. Pikanterii dodaje fakt, iż z tego powodu autor spotkał się z pretensjami, zwłaszcza ze strony protestantów, których przedstawił z perspektywy ławy szkolnej, a nie późniejszych lat. Autor zapowiada wydanie kolejnego tomu wspomnień, który tym razem miałby obejmować lata lubelskie.

Druga pozycja jest wyjątkowa. Choćby ze względu na to, że opowiada o obrazie, otaczanym dawniej i dziś wielkim kultem, zarówno przez katolików, jak i prawosławnych. „Dzieje jednego

obrazu (...)” to literacka opowieść o tysiącletnich losach cudownej ikony, łaskach, jakimi obdarzała swoich wiernych, a także o sporach i konfliktach wyznaniowych pomiędzy Polakami a Ukraincami. Legenda mówi, że jej autorem miał być św. Łukasz Ewangelista. Badania potwierdziły, że powstała w czasach Bizancjum między XI a XII w. Ma w sobie 70 proc. oryginalnego zapisu. Tak więc, jest to unikat na skalę światową. Do końca nie wiadomo, kto ją sprowadził do Chelma. Historycy spierają się, że mógł to być książę ruski Włodzimierz lub Daniel Halicki. Do roku 1915 ikona najczęściej przebywała w Chelmie, aczkolwiek nie zawsze. Różne były jej losy. W końcu trafiła w prywatne ręce rodziny Korobczuków na Ukrainie. Do 1996 r. nikt poza nimi nie wiedział o jej istnieniu. Panowało przekonanie, że bezpowrotnie zaginęła. Jakże wielkie było zdziwienie konserwatora zabytków, któremu w tajemnicy ją pokazano, ze względu na jej stan, który wymagał konserwacji. Od tamtej pory trwają nieustannie prace konserwatorskie. Co ciekawe, nie zanościło się na to, że taka książka została napisana przez Józefa Ziębę. Dopiero, gdy ujrzał ikonę w Łucku, zdecydował się na jej napisanie.

W bibliotece im. H. Łopacińskiego o swojej książce opowiadał Józef Zięba

MG

Bychawa

Wierszem przez życie

Kiedy malowali na chodniku jedno z haseł, przyjechała policja. Gdy wyjaśnili, dlaczego to robią, policjanci zaproponowali, żeby namalować może jakieś hasło pod komisariatem. A to wszystko w ramach Akcji Rozbudzania Entuzjazmu w Bychawie.

Inicjatorem tego wyjątkowego chyba w skali kraju pomysłu jest Leszek Asyngier jr z Bychawskiego Centrum Kultury. Okazało się, że wcale wiele nie trzeba, aby wśród mieszkańców wywołać dosyć niezwykle poruszenie. A to wszystko za pomocą rymowanych haseł „wysprejowanych” na chodnikach. Akcja trwała cztery miesiące. Za aprobatą burmistrza Bychawy Andrzeja Sobaszka i dyrektora BCK-u Mariusza Nawłatyny, począwszy od sierpnia, co miesiąc pojawiała się nowe hasło wzorowane na „wierszach chodnikowych” poety Michała Zabłockiego. Pod osłoną nocy pomysłodawca wraz ze swym pomocnikiem Łukaszem Karasim tworzyli kolejne napisy. Pierwszy z nich (sierpniowy) to: „Upiększajmy teraźniejszość, przyjdzie sama lepsza przyszłość” Było to też naczelne hasło całej akcji. Kolejne hasła, które pojawiły się w Bychawie to: „W świecie ludzkich słabości bądź menedżerem miłości”, „Kaźda rodzina to drużyna, grając wspólnie zawsze wygrywa” i ostatnie „Nieważne, w co grasz, rozsądzi cię czas”.

– Na początku wszyscy się dziwili i nie wie-

Przywracanie entuzjazmu w Bychawie

dzieli, czemu ma to służyć – opowiada pomysłodawca przedsięwzięcia – ale przy tworzeniu kolejnych haseł ludzie się zatrzymywali, czytali i pytali z zaciekawieniem, jakie będą następne.

Organizatorom w pamięci utkwili kilka szczególnych sytuacji, np. podczas pracy nad drugim hasłem podjechał patrol policji. Po krótkich wyjaśnieniach policjanci zaproponowali, żeby namalować im coś takiego przy komisariacie, to może byłoby troszkę lepiej. Zaskoczeniem było także, kiedy do malujących podeszła starsza pani. – Myśleliśmy, że będzie oburzona lub potraktuje nas jak zwykłych wandalów, tymczasem po przeczytaniu naszego dzieła pochwaliła nas i dodała (wyznając wcześniej, iż przeżyła już 80 wiosen), że trzeba się szanować i kochać, to i Pan Bóg zdrowia da – opowiadają organizatorzy.

Szczególnie miłym wspomnieniem jest rozmowa z pewną mieszkanką Bychawy, która przyznała, że wszystkie hasła śledzą i zapisują skrzętnie jej córki.

– Cieszy mnie, kiedy słyszę, jak bychawskie dzieciaki z pamięci recytują treść wszystkich wierszy chodnikowych – mówi pomysłodawca akcji. Dodaje także, że ma tylko nadzieję, iż w jakiś sposób udało mu się rozpalić w społeczeństwie, którego jest częścią, jakąś pozytywną iskierkę i że mieszkańcy Bychawy zaczerpnęli coś z tych haseł i wykorzystają to w swoim życiu.

A



JASIEK ASYNGIER

KUL świętował 40-lecie Soboru Watykańskiego II

Blaski i cienie polskiego kapłaństwa

8 grudnia minęło 40 lat od zakończenia Soboru Watykańskiego II, bez którego trudno wyobrazić sobie współczesny Kościół. Z tej okazji w lubelskiej Alma Mater dyskutowano o tym, co pozostało z soboru, jakie jest jego dziedzictwo.

Jednym z problemów, które poddano dyskusji, była kondycja polskiego kapłaństwa 40 lat po zakończeniu soboru. Mówił o tym bp Stanisław Budzik z diecezji tarnowskiej.

– W Watykanie podkreśla się, że sytuacja naszego Kościoła jest wyjątkowa: pełne seminaria, nowe wydziały teologiczne, wielu wiernych na niedzielnej Mszy św., wysoki procent katolików przyjmujących Komunię św., dynamiczny rozwój ruchów i stowarzyszeń katolickich – mówił Ksiądz Biskup.

Z perspektywy krajowej wygląda to trochę inaczej. Ksiądz Biskup najpierw wymienił plusy. – Zauważam troskę kapłanów o tradycyjne formy duszpasterstwa – mówił – na przykład uczestnictwo w pielgrzymkach, pomoc cho-

rym i niepełnosprawnym, praca w szkołach, animacja ruchów religijnych, moderowanie stowarzyszeń kościelnych, wykorzystywanie współczesnej techniki w dziele ewangelizacji, czego owocem jest fenomen prasy parafialnej. Wrażliwość na ludzką biedę, ofiarność i bezinteresowność.

Pojawiają się jednak i cienie, jak bezkrytyczna postawa wobec siebie, brak gorliwości duszpasterskiej, a także dobrego kontaktu ze świeckimi i współpracy z nimi oraz brak pogłębionej wiedzy teologicznej. Wśród innych słabości polskiego kapłana prelegent wymienił materializm i zamykanie się w sobie i w swoich problemach. Zaznaczył, iż niewystarczająca praca nad sobą i osłabiona odporność na stresy może prowadzić nieraz do nadużywania alkoholu i kłopotów z celibatem.

Wyrażono jednak nadzieję na zwycięstwo dobra nad przejawami słabości. Aby minusy nie przeważały nad plusami, „kapłana należy kształtować w duchu Soboru Watykańskiego II” – skonstatował Ksiądz Biskup. **MG**

Bp Stanisław Budzik z diecezji tarnowskiej był gościem sesji na KUL



ROMAN CZYRKA

Festiwal teatralny

Betlejem Lubelskie

Przenoszą widza w magiczny świat. Opowiadają o Bożym Narodzeniu w różnych językach i na różne sposoby, a to wszystko w Betlejem Lubelskim, organizowanym przez Teatr H.Ch. Andersena w Lublinie.

Festiwal zapoczątkował w 2001 roku dyrektor lubelskiego teatru Włodzimierz Felenczak. Do Lublina zaproszono teatry nie tylko z całej Polski, ale i z za-

granic, by na swoistym festiwalu bożonarodzeniowym pokazały przedstawienia związane z tą tematyką. Tak się zaczęło. Pomysł okazał się znakomity, tym bardziej że obok doskonałych spektakli były także koncerty i czas na poważne dyskusje. Pojawiły się nawet zakusy, by przenieść festiwal z Lublina do Warszawy, ale organizatorzy na szczęście nie zgodzili się. Tak więc do Lublina znowu zjadą aktorzy i liczni widzowie, by na trzy dni przenieść się w trochę inny świat. ■



ARCHIWUM TEATRU H.CH. ANDERSENA W LUBLINIE

„Biegnijcie do szopki” – Teatr Lalki i Aktora z Wałbrzycha

PROGRAM FESTIWALU

Piątek, 16 grudnia

9.00: „Ludowa Szopka Polska”, Teatr im. H. Ch. Andersena (widownia)

10.00: „Szopka Polska”, Stowarzyszenie Promocji Artystycznej – Białystok (sala prób)

17.00: „Rygorka – Jasna Gwiazda”, Brzeski Teatr Lalek – Białoruś (sala prób)

19.00: Rockowy koncert kolęd – zespół ZIYO (widownia)

Sobota, 17 grudnia

10.00: „Pastorałka”, Studio teatralne Blum – Poznań (sala prób)

12.00: Spotkanie dyskusyjne „Szopka i Żydzi” (foyer)

16.00: „Krzesianki”, Scena Młodych Studio P – Toruń (sala prób)

Niedziela, 18 grudnia

12.00: „Biegnijcie do Szopki”, Teatr Lalki i Aktora Wałbrzycha (widownia)

14.30: Kolędowanie w ramach „Wigilii Starego Miasta”, Teatr im. H.Ch. Andersena (Rynek)

15.00: „Szopka Bożonarodzeniowa”, Scena Lalkowa im. J. Wilkowskiego w Kwidzynie (sala prób)

17.00: „Dramat o Bożym Narodzeniu – Wertep”, Teatr Trilika – Moskwa (widownia)

PANORAMA PARAFII

Parafia bł. Piotra Jerzego Frassatiego w Lublinie

Nad osiedlem stanął krzyż

Rośnie w oczach.

Tak można powiedzieć o budującym się przy ulicy Skierki w Lublinie kościele. W ciągu ostatnich miesięcy nie tylko udało się znacząco posunąć do przodu prace, ale i otworzyć parafialną stronę internetową, wprowadzić do kościoła figurę Matki Bożej Fatimskiej no i rzecz chyba najdonioślejsza – wmurować kamień węgielny.

Kiedy na szczycie budującej się wieży stanął krzyż, radość parafian była ogromna. Teraz z daleka widać, że wśród bloków, w sercu osiedla, staje kościół. Aż trudno uwierzyć, że w ciągu dwóch lat udało się tyle zrobić.

– To zasługa moich parafian. Ich ofiarność i zaangażowanie w szukanie darczyńców na rzecz budowy budzi mój podziw i wdzięczność. Nie tylko sami dzielą się z parafią swoimi często skromnymi dochodami, ale i zachęcają swoich krewnych i znajomych z całego świata do wspierania naszej budowy – opowiada ks. Leszek Szuba, proboszcz parafii.

To wielkie zaangażowanie wiernych sprawiło, że gdyby chcieć stworzyć mapę geograficzną, skąd pochodzą darczyńcy parafii, objęłaby ona niemal cały świat.

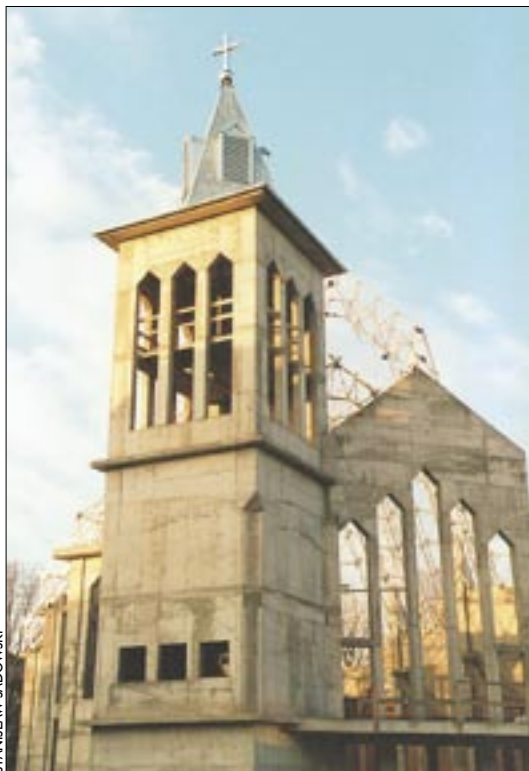
Papieski kamień

Niezwykłym wydarzeniem było wmurowanie kamienia węgielnego w mury kościoła. Dokonał tego abp Józef Zyciński podczas uroczystości, która zgromadziła nie tylko wiernych z parafii, ale i wszystkich tych, którzy odpowiadają za budowę i projekt kościoła. Kamień węgielny pochodzi z sanktuarium Matki Bożej w Oropie, czyli z rodzinnych stron patrona parafii błogosławionego Piotra Jerzego Frassatiego.

– Kamień węgielny w naszym kościele przypomina nam także o Papieżu Polaku Janie Pawle II, który to właśnie dokonał jego poświęcenia podczas pielgrzymki do Polski. Miało to miejsce w Sandomierzu w 1999 roku. Dlatego też umieszczony został na nim herb papieski. Obok kamienia wmurowaliśmy tablicę z informacją o jego pochodzeniu i o tym, kto dokonał jego wmurowania – mówi ks. Leszek.

Wspólnota ducha

W planach proboszcza jest zakończenie jeszcze w tym roku prac przy konstrukcji dachu. Jeśli pogoda na to pozwoli, plany uda się zrealizować. Kolejny etap to przykrycie dachu. To chyba największy wysiłek finansowy, jaki staje teraz przed parafią. Wszyscy jednak są przekonani, że z Bożą pomocą podołają



STANISŁAW SADOWSKI

temu wyzwaniu. Ksiądz proboszcz zapytany, kiedy można się spodziewać pierwszej Mszy świętej w murach nowego kościoła, odpowiada, że być może uda się tam odprawić Pasterkę.

– To są plany, zobaczymy, czy uda się je zrealizować – mówi proboszcz.

Wielką radość parafianom sprawił także abp Józef Zyciński, który podczas uroczystości wmurowania kamienia węgielnego ogłosił, że ksiądz proboszcz otrzymuje tytuł kanonika.

O postępach prac i aktualnościach z życia parafii od listopada można także przeczytać na stronach internetowych pod adresem www.frassati.kuria.lublin.pl

AGA



KS. KAN. LESZEK SZUBA

Urodzony w 1963 roku, święcenia kapłańskie przyjął 10 grudnia 1988 roku. Od 1998 r. jest proboszczem jednej z najmłodszych parafii w archidiecezji lubelskiej i budowniczym kościoła pod wezwaniem bł. Piotra Jerzego Frassatiego.

Budujący się kościół
bł. Piotra Jerzego
Frassatiego w Lublinie

ZDANIEM PROBOSZCZA

Listopad był dla naszej parafii miesiącem szczególnym. To nie tylko zwieńczenie wieży krzyżem i uroczystość wmurowania kamienia, ale także niezwykle przeżycie dla całej wspólnoty wiążące się z intronizacją do naszego kościoła figury Matki Bożej Fatimskiej. Figura ta pochodzi z samej Fatimy. Dzięki wspierającym nas księżom profesorom KUL Jarosławowi Popławskiemu i Marianowi Ruseckiemu nasza parafia nawiązała przyjaźń z grupą katolików z Kolonii. Oni to właśnie podarowali nam ten niezwykle prezent. Teraz chciałbym zaszczyć moim wiernym nabożeństwo do Matki Bożej Fatimskiej. Myślę, że miłość do Matki Bożej, jaką już obserwuję wśród moich parafian, sprawi, że szybko pokochają to nabożeństwo.

Zapraszamy do kościoła

- Niedziele: 8.00, 9.30, 11.00 i 18.00
- Święta: 8.00, 9.30 i 18.00
- Dni powszednie: 7.00 i 18.00
- Biblioteka parafialna czynna w środy: w godz. 17.00–19.00, w niedziele: w godz. 9.00–12.00